WILIAM SZEKSPIR

SEN NOCY LETNIEJ

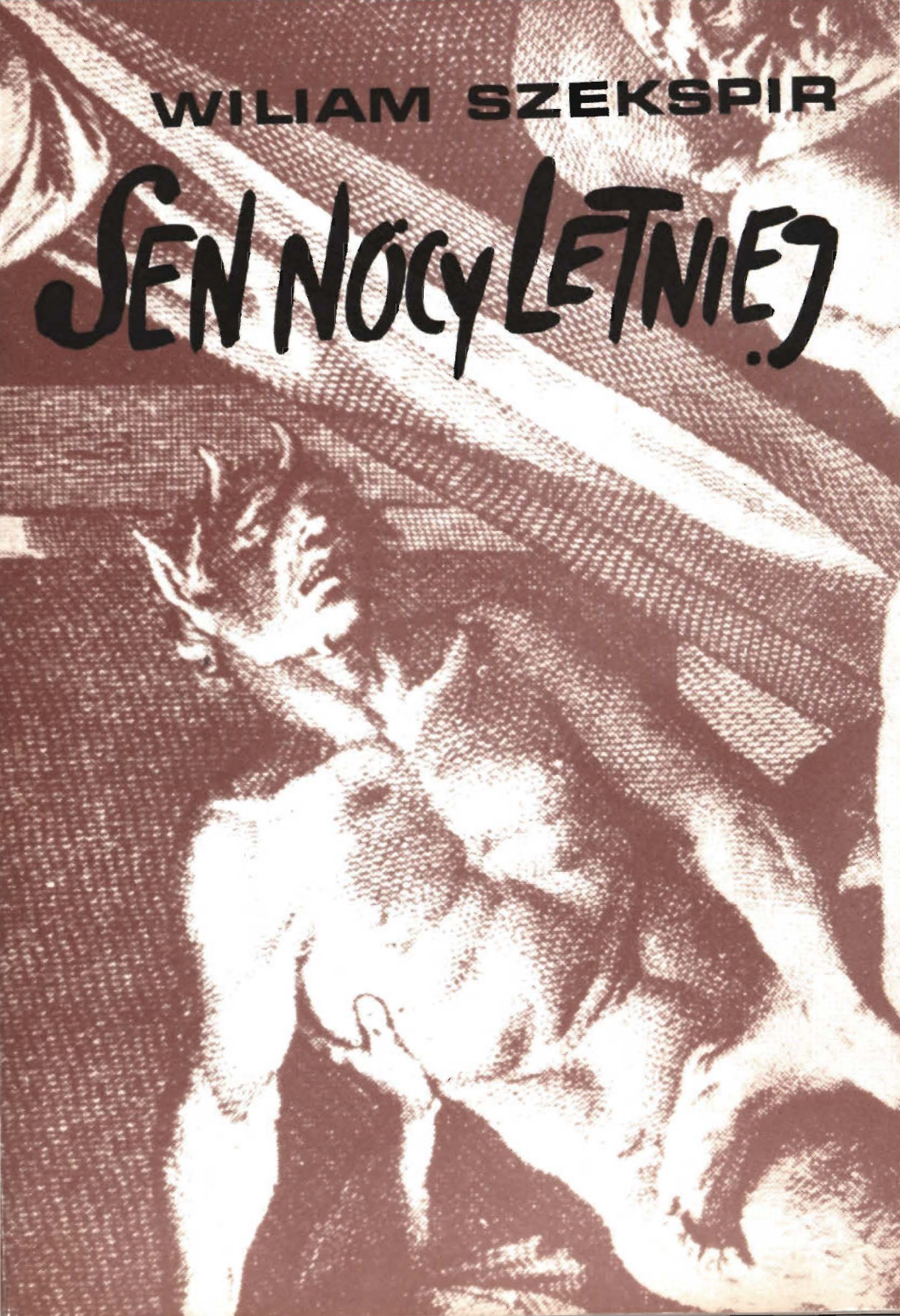

Wszystko, co żyje w świecie, ludzie i zwierzęta,
Mieszkańcy mórz i trzody, różnobarwne ptaki
W szał miłości wpadają dla wszystkich jednaki.

Wergiliusz

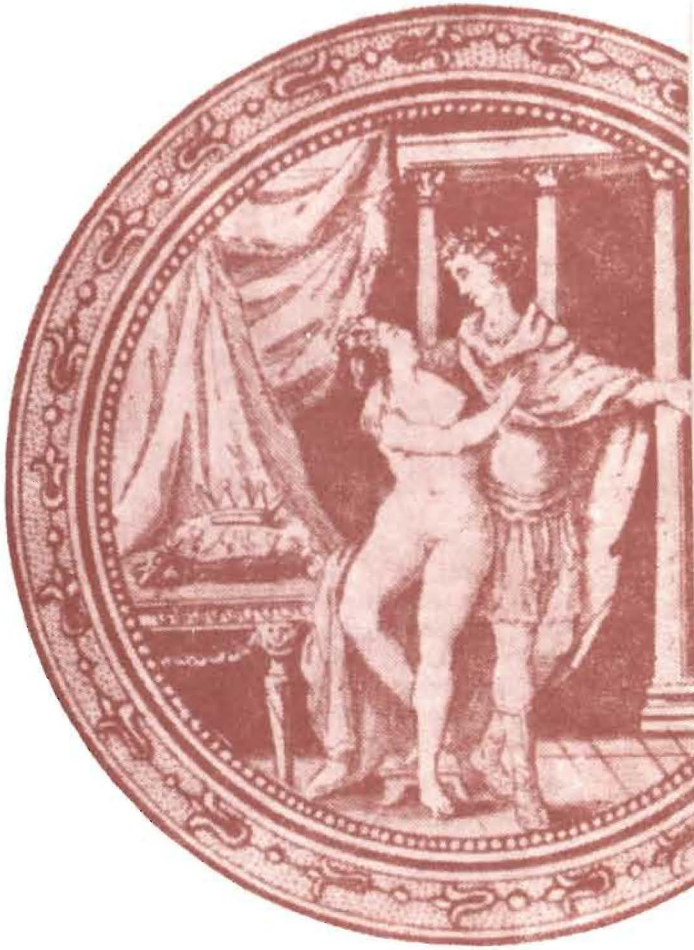

WILIAM SZEKSPIR

SEN NOCY LETNIEJ

(A Midsummer Night's Dream)
Przekład: Konstanty I. Gałczyński

Reżyseria:
Maciej Englert

Scenografia:
Ewa Starowieyska

Muzyka:
Jerzy Satanowski

Ruch sceniczny:
Wanda Szczuka

Asystenci reżysera:
Ireneusz Kocyłak
Mohamed Hanaa Metwali (PWST)

Asystent scenografa:
Kacper Kokczyński

Dyrektor Teatru
Maciej Englert

Premiera 5 lutego 1983 r.

Teatr Współczesny w Warszawie
ul. Mokotowska 13

OSOBY:

TEZEUSZ, książę Aten	— Mieczysław Czechowicz
HIPOLITA, królowa Amazonek, zaręczona z Tezeuszem	— Barbara Sołtysik
FILOSTRATES, mistrz zabaw i ceremonii	— Krzysztof Wieczorek
EGEUSZ, ojciec Hermii	— Ryszard Barycz
LIZANDER — zakochani w Hermii	— Jacek Sas-Uhrynowski
DEMETRIUSZ — zakochani w Hermii	— Krzysztof Tyniec
HERMIA, córka Egeusza, zakochana w Lizandrze	— Agnieszka Sas-Uhrynowska
	— Ewa Błaszczyk
HELENA, zakochana w Demetriuszu	— Maria Pakulnis
PIGWA, cieśla	— Henryk Borowski
SPÓJ, stolarz	— Andrzej Stockinger
SPODEK, tkacz	— Wiesław Michnikowski
DUDA, miechownik	— Grzegorz Wons
RYJEK, kotlarz	— Krzysztof Kowalewski
ZDECHLAK, krawiec	— Marcin Trońskі
OBERON, król elfów	— Czesław Wołłejko
TYTANIA, królowa elfów	— Marta Lipińska
PUK, czyli Robin-Koleżka	— Adam Ferency
elf ELFY	— Krystyna Tkacz
	— Stanisław Górka
	— Wojciech Kosiński
	— Cezary Morawski
	— Wojciech Wysocki
	— Piotr Wyszomirski
DWÓR TEZEUSZA I HIPOLITY	— Maria Mamona
	— Jacek Bursztynowicz
	— Włodzimierz Nowakowski
	— Ryszard Olesiński

Owidiusz
SZTUKA KOCHANIA
Księga I

Posłuchaj mnie chłopcze, który po raz pierwszy stajesz pod sztandarem boga miłości: przede wszystkim staraj się znaleźć przedmiot dla swego uczucia. Następnie trzeba zakrzątnąć się około zdobycia serca tej, którą sobie upodobałeś, a później utrwalić tę miłość na długo.

Gdzie można znaleźć dziewczęta i gdzie ich szukać należy.

Dobrze wie myśliwy, gdzie ma zastawić sieci na zwierzynę i w jakim ustroniu dzik zgrzyta kłami: ptasznicy znają zarośla, a rybakom znane są wody, kędy najobficiej przebywają ryby. Ty także dowiedz się, w jakich miejscach można spotkać najwięcej dziewcząt, bo przecież szukasz przedmiotu dla długotrwałej miłości.

Jeżeli się bierzesz na wdzięki młodziutkich podlotków, stanie taka przed tobą; jeżeli bardziej pożądasz dorosłej — tysiąc ich znajdziesz tak, że sam nie będziesz wiedział w czym wybierać; a wreszcie, jeżeli może odczuwasz skłonność do lat dojrzalszych i poważniejszego wieku... Wierz mi! ich także będziesz miał całą gromadę. Przespaceruj się tylko pod cienistym portykiem Pompejusza...
Nie unikaj także nabożeństw na cześć Adonisa...
Niejedna namiętność zrodziła się na hałaśliwym rynku...
Ale przede wszystkim poluj w teatrach; miejsca te przyniosą plon obfity twoim życzeniom. Tam znajdziesz i takie dziewczęta, które będziesz mógł miłować i takie, że się nimi tylko pobawisz; i takie, których raz dotkniesz i takie,które będziesz chciał długo posiadać.

Podobnie jak mrówki idą długim szeregiem, niosąc w pyszczkach pożywienie, albo jak pszczoły przelatują wśród pachnących łąk i gajów, zbierając miód z wonnych kwiatów i ziół, tak samo suną tłumnie szykowne niewiasty na wspaniałe widowiska. Ich wielka liczba często utrudniała mi wybór. Przychodzą nie tylko po to, by patrzeć, lecz żeby i na nie patrzano, więc na szwank bywa tu wystawiany wstyd niewinny.

Nie unikaj wyścigów, bo i cyrk ma pod tym względem wiele stron dogodnych dla ciebie. Gdy nikt nie przeszkadza, siądź bliziutko swej pani — przysuń się jak możesz najbliżej, tak, żebyś czuł jej dotknięcie. Bo choćby ona nie chciała, to jednak budowa ławek zmusza cię do tego. W owej sytuacji trzeba, żebyś znalazł temat dla wspólnej rozmowy, a pierwsze słowa niechaj dotyczą rzeczy ogólnych.

Jeśliby przypadkiem, jaki pyłek spoczął na łonie drogiej ci panienki, trzeba żebyś go troskliwie strzepnął własnymi palcami — gdyby zaś go nie było ... no! ... to oczywiście strzepnij go także. Jeżeli suknia leży nazbyt opuszczona, to ją troskliwie zbierz i podnieś z brudnej ziemi. Wyzyskaj każdą okazję dla swych zamiarów ... Niejednemu np. wyszło na dobre przyniesienie poduszki do siedzenia, albo wachlowanie, albo ustawienie stołeczka dla drobnych nóżek ...

I uczty również sprzyjają zamiarom zakochanych. Wino dobrze usposabia człowieka i czyni go skłonnym do miłosnych zapałów. Nieraz w czasie uczt dziewczęta brały w niewolę serca młodzieńców, a miłość w winie była jak ogień w ogniu! Jednakże pamiętaj nie ufać wówczas zwodniczemu światłu lamp. Noc i wino przeszkadzają osądzać kształtność czyją. Noc kryje wady; przebacza się wówczas każdemu brakowi; nocne godziny z każdej kobiety czynią piękność.

W jaki sposób należy zdobywać dziewczęta.

Teraz misterniejsze zadanie przed nami: muszę ci powiedzieć, jakimi sposobami zdobywać tę, która się podoba.

Przede wszystkim bądź głęboko przekonany, że można zdobyć absolutnie każdą kobietę: zdobędziesz i ty — nastaw tylko umiejętnie sieci. Więc śmiało! Nie wahaj się spodziewać, że możesz posiąść wszystkie dziewczęta. Na tysiąc może jedną znajdziesz, która ci powie „nie"! W każdym razie i te, które udzielają swych łask i te, które ich odmawiają, lubią by je prosić. Więc choćby cię już odrzucono, nie martw się! ...

Staraj się dobrze poznać służącą tej, którą masz zdobyć. Ona ci ułatwi dostęp do twej kochanki. Wywiesz się, czy pani ma do niej zaufanie i w jakim stopniu wtajemnicza ją w swe dyskretne rozrywki. Staraj się ją pozyskać obietnicami i prośbami, bo jeśli ona zechce, to z łatwością osiągniesz to, ku czemu zmierzasz.

Pytasz się, czy warto zgwałcić samą służącą?... Otóż w tym sęk właśnie! ... Jedna staje się dzięki twym uściskom bardziej gorliwa, a inna bardziej opieszała; jedna stara się o pozyskanie ci pani — inna pragnie cię zatrzymać dla siebie. W rezultacie, trzeba to zostawić biegowi wypadków, ale choćby one sprzyjały takiemu przedsięwzięciu, ja osobiście radzę się hamować. To jedno zalecam, jeśli warto co-

kolwiek wierzyć mej sztuce, a wiatr nie unosi próżno mych słów na morza: albo wcale nie zaczynaj, albo skoroś zaczął — dokonaj!

Zanim coś zaczniesz, zbadaj grunt, pisząc list na gładkiej woskowej tabliczce. Niechaj ten list będzie pierwszym powiernikiem skłonności twego serca; niechaj zaniesie do rąk twej kochanki pieszczotliwe komplementy, naśladujące słowa zakochanych; umieść tam również wiele błagalnych zwrotów — wszystko jedno kim jesteś. Achilles, wzruszony prośbami, oddał Priamowi Hektora; prośby miękczą nawet gniew boga. Obiecaj przy tym! cóż bowiem szkodzi obiecywać?.... każdy może być bogaty w obietnice, a nadzieja utrzymuje się długo, jeśli jej raz uwierzono; zwodnicza to wprawdzie bogini, przecież łatwo panuje nad nami.

Ucz się wymowy. Ale ukrywaj swe zdolności! Niech ci nie stoi wypisane na czole, żeś wymowny. Unikaj ciężkich zwrotów, bo chyba tylko człowiek niespełna rozumu będzie przed swą milutką przyjaciółką deklamować jak retor. Często najważniejszą przyczyną niechęci był list napisany w tym stylu.

Gdyby listu nie przyjęła i odesłała go, nie trać nadziei, że go przeczyta i nia daj się zbić z tropu. Czyż jest coś trwalszego od skały, a miększego od wody?... A przecież woda drąży skały. Wytrwaj tylko, a po czasie zwyciężysz samą Penelopę i ujrzysz twierdzę poźno wprawdzie zdobytą, ale zdobytą.

Jeśli w wolnych chwilach będzie się przechadzać, ty z nią czas przepędzaj, to z nią idąc, to wyprzedzając, przyśpieszając, albo zwalniając kroku. Bez ciebie niechaj nigdy nie siedzi we wspaniałych teatrach: znajdziesz sposobność spoglądania na jej ramiona. Patrz na nią raz po raz — ją tylko podziwiaj! bij brawa, jeżeli jaki mim gra rolę dziewczyny — okazuj przychylność każdemu w roli kochanka; gdy się podnosi — wstawaj; siedź — póki siedzi; naucz się tracić czas stosownie do kaprysu twej pani.

Nie przywiązuj szczególnej uwagi do fryzowania się i nie wyskubuj sobie włosków z ciała. Mężczyźnie nie przystoi dbać o swą piękność. Ariadna pokochała Tezeusza, choć się nie fryzował, Fedra miłowała Hipolita, choć nie był elegancki. Niechaj mężczyźni podobają się dzięki swej schludności: ciała ich niechaj będą ogorzałe od sportowych ćwiczeń; a toga niechaj dobrze leży i niech będzie bez plam; zęby miej czyste; nie noś za dużego obuwia; nie chodź rozczochrany; nie noś zbyt długich paznokci i miej je zawsze czyste; dbaj również o czystość nosa, a z ust niechaj ci nie wieje przykrym zapachem.

Jeżeli zdarzy ci się znaleźć przy stole zastawionym darami Bachusa, a przy tobie spoczywać będzie niewiasta, proś tego boga i błagaj na poświęcone mu nocne obrzędy, aby zabronił winu szkodzić twojej głowie. Tu oto będziesz mógł sobie pozwolić na mówienie damie swego serca wielu śmiałych dwuznaczników. Patrz jej w oczy, oczami wyrażającymi płomienną miłość: nieraz, choć usta milczą, wiele mówi oblicze.

Udzielę ci zupełnie pewnych wskazówek dotyczących picia: niechaj głowa i nogi będą odpowiedzialne za swe czynności: wystrzegaj się przekleństw, spowodowanych nadużyciem wina i hamuj swe ręce skore do srogich bijatyk. Przecież biesiada i wino są raczej stosowniejsze dla słodkich igraszek. Jeśli masz głos — śpiewaj; tańcz — jeżeli posiadasz zwinne członki; zresztą popisuj się jakimkolwiek talentem, aby się podobać.

Nie wstydź się zachwycać jej twarzą, włosami; chwal smukłe palce i nogi drobniutkie. Pochwała wdzięków sprawia przyjemność. Paw roztacza ogon jeśli go chwalisz — jeśli patrzysz, ale milczysz, to chowa swe skarby.

Któż mądry nie dołączyłby pocałunków do pochlebnych słówek? ... Choćby ich dobrowolnie nie dawała — bierz je przemocą! Z początku będzie się opierała, może nawet powie ci, żeś podły! nie daj się tym zrazić! choć walczy, jednak chce być pokonana. Byleś tylko nie uszkodził jej delikatnych warg, całując nieumiejętnie!

Jeśli jednak spostrzeżesz, iż na skutek twych próśb staje się bardziej niedostępną i dumną, to porzuć zamiar i cofnij się w porę. Bardzo wiele kobiet pożąda tego, co się im wymyka, a nie cierpi natarczywych kochanków.

Nie zawsze można, aby zakochany wprost mówił kochance o swych nadziejach: niechaj miłość wśliznie się do jej serca pod pokrywką przyjaźni. Zdarzało mi się widzieć, jak w ten sposób podchodzono najdumniejsze dziewczęta; z przyjaciela robił się kochanek.

Przeróżne są serca niewieście, więc tysiące tych odmiennych serc zdobywaj tysiącem odmiennych sposobów. Ten sam grunt nie wszystko rodzi: jeden dobry jest pod winnice, inny pod oliwki, na tym dobrze wschodzi zboże. Rozmaitość w usposobieniach jest tak wielka, jak w kształtach spotykanych po całym świecie. Kto jest mądry, ten się będzie umiał dostosować do każdej odmiany.

Elegia V

Upał był i połowy dzień wymierzał cienia,
Układłem się na łóżku dla członków spocznienia.
Część okna zwarta była, część stała otworem.
Tak właśnie, jakie światło bywa między borem,
Jakie po zgasłym Słońcu mrok wieczorny sieje;
Albo kiedy noc zejdzie, a jeszcze nie dnieje;
Takie światło powinny mieć skromne Dziewczątka,
W którym szuka pierzchliwy wstyd tajnego kątka.
Otóż wchodzi Korynna, w sukni rozpasanej,
Po ślicznej szyi mając włos dzielnie rozsiany.
Tak właśnie Semiramis szła w łoże ubrana,
Albo Lais od wielu Chłopców używana.
Zerwałem suknię; rzadka, choć mało szkodziła,
Walczyła suknia, wreszcie sama się odkryła,
A walcząc, jakby nigdy zwyciężyć nie chciała,
Własną zdradą bez trudu podbitą została.
Gdy się, zdjąwszy odzienie, dała widzieć oku,
Żadnej wady nie miała w całym ciała toku,
Jakiem barki oglądał, dotykał ramiona;
Jak dobrze do ściskania pierś była złożona,
Jaki pod karną piersią brzuszek wypłaszczony,
Jakie uda młodzienne i boczek pieszczony.
Cóż mam wszystko wyrażać? piękna była cała.
I nagą gniotłem dobrze do żywego ciała,
Kto nie wie reszty; z trudu spoczęliśmy sobie,
Niech mi zawsze południe schodzi w tym sposobie.

Owidiusz, *Księga miłości, I*,
Przekład Benedykt Hulewicz

Księga II

Twoja łódź żegluje po morzu i dalekim jeszcze port, ku któremu zmierzamy. Przecież to nie dosyć, że dzięki mym wskazówkom zdobyłeś przychylność dziewczęcia: mym kunsztem opanowałeś jej serce — przy pomocy mej sztuki musisz je utrzymać w posiadaniu; a nie mniej męstwa trzeba do szukania, jak i do zachowania tego, co się zdobyło; tam rządzi przypadek, tu będzie to dziełem umiejętności.

Siedemnaście sposobów utrwalenia miłości zdobytej dziewczyny.

1. Bądź wart kochania, abyś był kochany! Pamiętaj łączyć zalety ciała z przymiotami umysłu, aby móc przywiązać do siebie kochankę.

Piękność — rzecz krucha, a im więcej lat sobie liczy, tym staje się mniejsza, niszczejąc przez własne trwanie. Urabiaj więc ducha, aby się zahartował w nowej postaci i przystosowuj go do piękności ciała, bo tylko zalety umysłu trwają do samej śmierci.

2. Szczególnie zjednywa serce szczera uprzejmość; szorstkość budzi niechęć i wywołuje waśnie.

3. Jeżeli kochanka nie będzie dość czuła, ani nie będzie łaskawie spoglądać na twe uczucia: znieś to i przetrwaj! Później zmięknie.

Gałąź zgina się posłusznie, skoro jednak zachcesz wypróbować na niej swą siłę, to ją złamiesz.

4. Nie wstydź się zobowiązywać podarkami służących. Każdego pozdrawiaj po imieniu, a nie stracisz na tym.

5. Nie zalecam ci bynajmniej czynić kochance drogich prezentów: dawaj maleńkie, ale pośród nich wybieraj sprytnie najstosowniejsze. Okazuj swą pamięć, ofiarując choćby gołębie lub kwiaty.

6. Czyż można również zalecać posyłanie wdzięcznych wierszyków? Niestety! ... Pieśni nie cieszą się wielkim uznaniem! Chwali się je wprawdzie, ale jednocześnie pożąda gotówki! nawet barbarzyńca będzie się podobał, byleby był bogaty. Zdarzają się jednakże i uczone dziewczęta, ale rzadko.

7. Cokolwiek będziesz miał czynić, co uważasz za wskazane, uczyń to tak, by cię ona wpierw o to prosiła. Nie zaniedbuj też niczego, by w nią wmówić, że ma na ciebie wielki wpływ.

8. Pamiętaj, aby zawsze myślała iżeś oszołomiony jej pięknością. Jeżeli wdzieje suknie tyryjskie — chwal suknie tyryjskie! Jeżeli się uczesze z przedziałkiem — chwal przedziałek! Zachwycaj się jej ramionami, gdy tańczy; podziwiaj głos, gdy śpiewa, a skoro przerwie, proś, by śpiewała dalej...

Uważaj tylko, żeby się nie okazać nieszczerym i wyrazem twarzy nie popsuć tego, co budują słowa.

9. Często pod jesień, w najpiękniejszej porze roku, kiedy napęczniałe sokiem winne grona powoli rumienieją, kiedy bywa to mroźnie, to znów upalnie — niektórzy zapadają na zdrowiu wskutek nierównomiernej temperatury. Otóż ona niech będzie zdrowa, ale gdyby przypadkiem poczuła się słabą i zaniemógłszy wskutek zmiennej pogody, musiała się położyć — to wtedy niechaj się objawia cała twa miłość dla niej i cała o nią troskliwość. Siej wtedy, później będziesz żąć pełnym sierpem!

Choroby jej nie zaniedbuj, marudo! Czyń wiele ślubów za jej wyzdrowienie, ale zawsze przy niej.

10. Przede wszystkim zabiegaj o to, by twa kochanka przywykła do ciebie: nie ma nic większego nad przyzwyczajenie; w celu zdobycia go nie unikaj żadnych przykrości. Ciebie niech ciągle widzi, ciebie niech ciągle słucha; twoja twarz niechaj jej stoi w pamięci dniem i nocą...

Ale się trochę uspokój, gdy już nabierzesz pewności, że tęskni za tobą: że w czasie twej nieobecności jesteś przedmiotem jej smutku. Rola, która wypoczywa, zwraca dług z procentem, a spieczona ziemia tym chciwiej pochłania niebieskie wody.

11. Przepisy moje bynajmniej was nie skazują na pożycie z jedną dziewczyną. Boże uchowaj! Bawcie się — ale zawsze wasze zabawy niechaj okrywa dyskretna tajemnica. Nie trzeba szukać chwały ze swych grzechów. Gdyby mimo twej dyskrecji wyszło coś na jaw, to choćby to było jasne jak słońce, ty do upadłego przecz wszystkiemu.

Ale nie bądź wtedy ani bardziej uległy, ani bardziej uprzejmy niż zwykle, bo są to oznaki wyrzutów sumienia.

12. Teraz, młodzieńcze, któryś dotąd za moją radą ukrywał swoje miłostki, zmień sposób postępowania i — również zgodnie z moimi wskazówkami — bądź otwarty. Nie posądzaj mnie o niekonsekwencję!

Podobnie, jak ogień gaśnie sam przez się, gdy go nic nie podsyca i zostaje tylko siwa kupka popiołu, a za zbliżeniem siarki bucha znowu jasnym płomieniem, tak i serca, jeżeli leniwie gnuśnieją w spokoju i bezczynności, to ostrą podnietą trzeba przywołać miłość do życia.

Niechaj się boi o ciebie! ... Rozgrzewaj letnie uczucie... Niech blednie na wieść o twych zdradach!... O trzykroć, o niezliczoną

ilość razy szczęśliwy, czyja kochanka cierpi z powodu niewierności przyjaciela!

Jeżeli chodzi o to, jak długo mają trwać jej skargi z powodu doznanej obrazy, to wiedz, że nie długo, bo zbytnia zwłoka wpłynie na powiększenie jej wściekłości. Zaraz też obejmij ramionami jej białą szyję, przytul, zrób nawet jej jeszcze większą przyjemność: zaraz pokój zapanuje.

13. Kiedym tak śpiewał, ukazał mi się naraz Apollo we własnej postaci i brzdąknął w struny swej pozłocistej lutni. Przybywał jako wieszcz i tak się odezwał: „Mistrzu swawolnej miłości! Wiedź uczniów do mej świątyni, gdzie się znajduje wsławiony po całym świecie napis, nakazujący każdemu poznać samego siebie. Albowiem ten tylko będzie miłował mądrze, kto pozna samego siebie i tylko taki weźmie się do dzieła, odpowiadającego jego siłom. Kto jest piękny, niechaj zwraca uwagę swoją pięknością. Kto umie rozmawiać niechaj unika milczenia, kto artystycznie śpiewa — ten niech śpiewa, a kto artystycznie pije — niech pije. Ale ani gaduły niechaj nie przerywają innym, ani marni poeci niechaj nie czytają swych wierszy"! Tak kazał Apollo: bądźcie posłuszni jego rozkazom!

14. Ciężki trud przed nami, ale nie masz cnoty bez trudu! Naucz się cierpliwie znosić rywala: wówczas zwycięstwo będzie twoje. Sztuka moja nie zna przepisu ważniejszego niż ten.

Jeśli skinie na kogo — znieś to! Jeżeli będzie pisać list — nie tykaj tabliczek! Niech przybywa, skąd chce, niech chodzi, dokąd jej się będzie podobało.

Ze skruchą wyznaję, iż pod tym względem ja sam nie jestem doskonały. Cóż robić! Jestem mniejszy niż moje rady. Nieraz mi ta wada przynosiła szkodę. Mądrzejszym jest ten, który się zgadza, żeby i inni przychodzili do jego kochanki. Ale lepiej nic nie wiedzieć. Nie starajcie się chwytać waszych kochanek na gorącym uczynku , niech grzeszą i niech im się zdaje, że was oszukują. Wenus zakazuje czynić zasadzki, bo sama wie jak smakują.

15. Wenus też szczególnie zaleca milczenie o swych obrzędach dlatego i ja napominam: niech żaden gaduła nie bierze w nich udziału.

Czyż wszędzie każdą dziewczynę będziesz zaczepiał po to, by pierwszemu lepszemu móc powiedzieć: „ta także należała do mnie?..." aby nie było ani jednej, której byś nie mógł pokazać palcem, i by każda, wytknięta w ten sposób, stawała się przedmiotem złośliwych plotek?

16. Nie czyń dziewczętom wyrzutów za braki w ich piękności. Dla wielu było pożytecznym udawać, że ich wcale nie widzą.

Przyzwyczaj się do tego, co znosisz z trudem, a będziesz znosił. Wady wrodzone należy łagodzić przy pomocy słów: jeśli która posiada krew czarniejszą od illiryjskiej smoły — niech się nazywa śniada; jeśli zezowata — to podobna do Wenus. Chuda tak, że ledwie żywa — niech będzie szczupła. O małej mów, że średniego wzrostu; o napęczniałej tłuszczem — że tęga.

Nie pytaj, ani który jej roczek idzie, ani za jakiego konsula się urodziła. O młodzieży! Ten, albo nawet i późniejszy wiek jest pełen powabów! Ta rola przynosi plon, to pole należy zasiewać! Dodaj też, iż dojrzałe kobiety są doświadczeńsze w tych sprawach i że mają praktykę, która jedynie czyni z nich artystki. Szkody, jakie poniosły wskutek biegu lat — zastępują one wykwintem i wszystko czynią, żeby się nie wydać starymi babami. Umieją one igrać miłośnie przy pomocy tysiąca póz tak, że żaden obrazek tego nie przedstawi. I tylko one odczuwają rozkosz tak, że nie trzeba jej sztucznie wywoływać: jednakowej przyjemności dozna zarówno mężczyzna, jak kobieta.

Natura nie dała pierwszej młodości doznawać takich dobrych rzeczy, jakie zwykle stają się udziałem ludzi wkrótce po trzydziestym piątym roku życia. Komu śpieszno, niech pije młode wino; mnie niechaj je nalewają z butelki postawionej za czasów dawnych konsulów!

17. Uwierz mi: nie należy się śpieszyć z doznaniem miłosnej rozkoszy. Gdyś odnalazł miejsca, których dotknięcie sprawia kobiecie przyjemność, to jej wstyd niechaj nie przeszkadza ci ich dotykać. Ujrzysz jej oczy błyszczące jak migotliwe gwiazdy, jak promienie słoneczne odbite od pomarszczonych raf; a potem szepty miłosne i słodkie westchnienia i wyrazy właściwe w tej chwili..

Ale ani ty nie wyprzedzaj swej kochanki, ani ona niech się z tobą nie ściga: zdążajcie wspólnie do celu! Wtedy rozkosz największa, gdy mężczyzna i kobieta leżą wspólnie przez nią zmożeni.

Dałem wam broń — wulkan dał ją Achillesowi! Zwyciężajcie nią tak, jak on zwyciężał. A ktokolwiek tą bronią pokona piękną Amazonkę, ten niechaj na swej zdobyczy wyryje: MISTRZEM MOIM BYŁ OWIDIUSZ.

Elegia X

Tyś ze mną, ty Grecynie, pomnę czynił spory,
Że nie można dwóch dziewcząt kochać jednej pory.
Tyś mnie uwiódł, z twej łaski zostawszy bezsilnym,
Ot, do dwóch razem tleję ogniem jednochwilnym.

Obie piękne. Gust obu wysoki w ubiorze,
Wątpię, która z nich pierwsza w przymiotów wyborze,
Tamtej nad tę: nad tamtej tej milsza osoba.
I ta mi się aż nadto i tamta podoba.

Jak burzą łódź wahmana, tak miłość ma błądzi,
I sercem rozdwojonym podzielona rządzi.
Czem Wenero podwajasz boleść mą bez miary?
Małeż są jedną dziewkę unosić ciężary?

(...)

Przecież lepiej to, niźli bez miłości zostać?
Niech wroga mego trapi ostra życia postać,
Niech wróg mój w owdowiałym łożu noce trawi,
I swe członki przestwornie po pościeli pławi.

Mnie zaś niech sroga miłość, gnuśny sen odwraca,
Bym sam nie był ciężarem mego materaca.
Mnie dziewczę niech wyniszcza w najżywszym sposobie,
Jeżeli jedna wystarczy, dobrze: nie? to obie.

Nie zbywa jeszcze członkom, choć szczupłym, na siłach,
Ciało me wagi nie ma, ale jędrne w żyłach.
Rozkosz sama zasili chuć zwątloną w czynie,
Nie byłem jeszcze żadnej zawodnym dziewczynie.

A często przepędziwszy rozpustnie czas nocny,
Znów rano byłem świeży i do pracy mocny.
Szczęśliwi, co w miłosnym boju wspólnie giną,
Daj Boże, by to było dni moich ruiną!

(...)

Ja pragnę bym miłosnym siły stargał ruchem
I wśród tkliwej roboty rozłączył się z duchem.
A ktoś nad mym grobowcem łzy lejąc obficie
Niech rzecze: taki koniec, jakie było życie.

Owidiusz, *Księga miłości, II.*
Przekład: Benedykt Hulewicz

Księga III

Tymczasem delikatne dziewczęta proszą, żeby im także udzielić wskazówek: więc przedmiotem kart tego dzieła — one będą. Nie byłoby to sprawiedliwe, aby bezbronne potykały się ze zbrojnymi, a i dla was, mężowie, nie byłoby zaszczytem w ten sposób zwyciężać.

Mógłby ktoś spytać, dlaczego dodaję żmiji jadu, dlaczego powierzam owczarnię wściekłej wilczycy? ... Proszę was nie zarzucajcie wszystkim dziewczętom przestępstw, dokonanych przez jednostki.

Kobieta nie umie stłumić pochodni Amora, ani złamać jego łuku. Zdaje mi się, że ta broń mniej szkodzi mężczyznom. Mężczyźni zwodzą swe kochanki — kobiety rzadziej, i na dobrą sprawę niewiele byś znalazł wiarołomnych.

Póki więc jestem w natchnieniu, czerpcie stąd wskazówki, dziewczęta, o ile wstyd, prawo i sumienie wasze pozwolą na to.

Już teraz pamiętajcie o starości, która nadejdzie: w ten sposób nie stracicie bezczynnie ani jednej chwili. Dopóki można, dopóki jeszcze jesteście młode — bawcie się. Lata płyną, jak woda w rzece, a fala, która przepłynęła, i godzina, która minęła, nie może powrócić. Korzystajcie z młodości! Czas szybkim krokiem ucieka, ten zaś, który przyjdzie, nie będzie już taki dobry, jak ten, który przeszedł. Te oto łodygi, szeleszczące za podmuchem wiatru, widziałem, gdy były fijołkami, a z róż mego wieńca zostały tylko kolce. Przyjdzie chwila, kiedy będziesz leżała nocą w opuszczeniu, jako beznamiętna baba, choć teraz możesz wyrzucać za drzwi kochanków. Nikt w nocnej bójce nie będzie się starał wyłamać podwoi twego mieszkania, a rankiem nie znajdziesz na swym progu rozsypanych róż.

Nie wzbraniajcie więc rozkoszy żądnym jej mężczyznom. Bo choćby was zwodzili, to cóż na tym tracicie?... Przecież z tego nic nie ginie, choćby brali nie wiem ile. Któż może zabronić wziąć ognia z płonącej pochodni?... Kto będzie oszczędzać wodę, której pełno w morzu? Więc czemuż każda kobieta mówi mężczyźnie: „nie wypada"! ... Słowa moje bynajmniej nie skłaniają was do nierządu, a jedynie zalecają nie obawiać się urojonych szkód, bo nie przyniesie ich wam to, co innym dajecie.

Zaczynam od zewnętrznego wyglądu.

Piękność jest darem bożym, ale jak niewiele kobiet może się nią szczycić. Znaczna część spośród was nie ma jej wcale i dopiero zapobiegliwość uczyni wasz wygląd pociągającym. Kobieta, która się zaniedbuje pod tym względem — zginie, choćby była podobna do Wenus.

Przede wszystkim zjednywa nas wasza schludność: noście włosy porządnie ułożone. Niejeden jest rodzaj fryzury: niechaj każda poradzi się swego lustra, zanim wybierze taki, który jej najlepiej odpowiada. Do twarzy owalnej pasuje skromny przedziałek. Twarzy okrągłej dobrze będzie z węzłem z włosów nad czołem tak, żeby było widać uszy. Innej znów niechaj pukle spływają po obu ramionach. Tej jest do twarzy, jeżeli włosy leżą swobodnie rozpuszczone, inna znowu dobrze wygląda w uczesaniu w kształcie liry — a ta w splotach podobnych do fal.

Cóż teraz powiesz o strojach? ... Wcale mi o to nie chodzi, czy są one naszywane złotem, czy też robione z purpurowej tyryjskiej wełny. Cóż za szaleństwo nosić na sobie cały swój majątek, jeżeli za mniejszą cenę jest tyle innych barw do wyboru! Ile kwiatów rodzi ziemia, gdy ciepłą wiosną poczynają się rozwijać na łodygach pąki, a smutna zima ucieka, tyloma (albo i więcej) farbami bywa nasycona różna przędza: wybieraj, co uważasz za stosowne, bo nie każdy kolor będzie każdej odpowiadać. Kobietom o białej cerze są do twarzy barwy ciemne. Jasne materie dobre są dla śniadych.

Nie trzeba chyba napominać, iżby odór nie wionął spod pach, i że nogi należy oczyszczać ze wszystkich włosów. Cóżby to było, gdybym musiał zalecać staranne utrzymywanie zębów i codzienne płukanie ust? ... Same umiecie bielić kredą twarz, a bezkrwiste policzki zabarwiać sztucznymi rumieńcami. Nie wstydzicie się podczerniać oczu małym węgielkiem, albo szminką z szafranu. Jednakowoż strzeżcie się, by kochanek nie przyłapał na waszej tualecie pudełeczek z tymi kosmetykami: twarz nie powinna zdradzać ich użycia. Po cóż mi znać przyczynę białości twej cery? ... Zamknij drzwi gotowalni! Dlaczego robisz przedstawienie z owych czynności?! ...

Rzadko która twarz jest bez zarzutu, więc wszelkimi sposobami ukrywaj jej braki, podobnie jak i wady postaci.

Jeśli jesteś niska — to siedź, abyś się nie wydawała siedząca, gdy stoisz; a jeżeli jesteś maleńka, to się rozciągaj na łożu, wreszcie zakrywaj nogi suknią, by cię nie można było zmierzyć, gdy leżysz. Nazbyt szczupła niechaj nosi ubranie z grubej materii, a z ramion niech jej płaszcz spływa swobodnie. Blada, niech poprawi cerę różem, a nazbyt śniada, niechaj się ucieka do pomocy wnętrzności krokodyla. Niekształtna noga powinna być odziana w biały skórzany trzewiczek, a szczupła łydka pięknie obwiązana rzemyczkami.

Do wszystkiego przykładajcie starań, bo to się wszystko przydaje! Uczcie się chodzić po kobiecemu, albowiem w sposobie chodzenia jest cząstka uroku, którą warto nie gardzić.

Ucz się także grać na wesołej harfie, bo jej struny wydają dźwięki, odpowiadające słodkim igraszkom miłości.

Zapoznaj się z pieśniami Kallimacha i Anakreonta; czytaj Safonę, bo któż od niej swawolniejszy w miłości?... Możesz także czytać „Eneidę" Wergilego, opiewającą losy wygnańca Eneasza i powstanie Rzymu.

Mnóstwo jest różnych gier! Źle, jeżeli dziewczyna ich nie zna. Nieraz miłość budzi się podczas gry. Ale łatwiej dobrze w coś grać, niż umieć się przyzwoicie zachować w czasie zabawy. Jesteśmy wtedy nieprzezorni i w roznamiętnieniu okazujemy swój charakter. Sposób, w jaki się bawimy, zdradza usposobienie naszego serca. Ni stąd nie zowąd pojawia się gniew — obrzydliwa wada; a potem żądza zysku, wymysły, kłótnie i żal z powodu doznanej porażki.

Chodźcie często na spacer bez wyraźnie określonego celu. Bywajcie w naszych teatrach, zajmując miejsca, w jakich można was dobrze oglądać. Chodźcie też do cyrku. To, co się kryje — jest nieznane: nikt nie pożąda rzeczy nieznanej. Piękna twarz na nic się nie przyda, jeżeli jej nikt nie widzi. Tłum, to rzecz pożyteczna dla was, dziewczęta! Kobieta godna widzenia niech się daje widzieć ludowi. Może wśród wielu znajdzie jednego, którego pociągnie za sobą. Przypadek zawsze coś może zdarzyć: niechaj zawsze trzyma w pogotowiu haczyk od swej wędki. Możesz znaleźć rybę w wodzie, w której najmniej się tego spodziewasz.

Ale unikajcie mężczyzn chwalących się publicznie swą pięknością. To, co wam mówią, powiedzieli już tysiącom innych dziewcząt: ich miłość przenosi się z przedmiotu na przedmiot i nigdy długo nie trwa. Niech drzwi waszego mieszkania będą zamknięte dla uwodzicieli!

Gdy twój kochanek pocznie badać teren przy pomocy miłosnych bilecików, przeczytaj je uważnie i staraj się wyrozumieć, czy prosi cię szczerze, czy są to tylko piękne słówka. Po pewnym czasie odpisz mu. Zwłoka, jeżeli nie jest nazbyt wielka, zawsze podnieca kochanków. Ale nie okazuj się ani zbyt uległą jego prośbom, ani nie odmawiaj nielitościwie tego, o co prosi. Postępuj tak, żeby się jednocześnie bał i spodziewał. Ach! ileż to razy niepewny kochanek zapłonął po przeczytaniu listu, a jak często barbarzyński styl popsuł sprawę najpiękniejszej kobiecie.

Jeżeli można od drobnostek zwrócić się teraz do rzeczy poważniejszych i rozpiąć wszystkie żagle na naszym statku, to należy zwrócić uwagę na ułożenie swych obyczajów, odpowiednio do zewnętrznego wyglądu: łagodny spokój przystoi ludziom, a gniew dzikim zwierzętom. Gdybyście się w chwili gniewu spojrzały w lustro, ledwie by się która poznała. Niechaj w twarzy waszej nie będzie również pogardliwej wzniosłości. Mężczyźni nie lubią nadmiernej dumy: często milczące oblicze nosi już w sobie zarodki nienawiści. Nie lubimy też kobiet smutnych.

Zwracajcie uwagę, do czego każdy z nas może być najzdatniejszy i każdego traktujcie w odpowiedni sposób: bogaty niech daje podarunki, od asysty niech będzie adwokat, jeżeli bowiem jest wymowny, to może z czasem wygrać sprawę swego klienta. Od nas poetów żądajcie tylko pieśni: my ze wszystkich najumiejętniej kochamy. Nie jesteśmy ani nieszczerzy, ani nas nie plami żądza zysku: gardząc sprawami publicznymi czcimy spoczynek w cieniu i łoże: łatwo się do kogoś przywiązujemy, płoniemy szalonym żarem miłości i umiemy kochać aż nazbyt wiernie. Oczywiście, sztuka gładzi nasze zdolności umysłowe, a dzięki uprawie nauk obyczaje są przystojniejsze. Więc bądźcie łaskawe dla poetów, natchnienie boże w nich mieszka, a opiekują się nimi Muzy.

Podobnie jak woźnica nie jednakowo powoduje koniem, który jest od niedawna w zaprzęgu i tym, który już ujeżdżony, tak i ty zgoła odmiennie musisz postępować, aby zapanować nad sercem człowieka dojrzałego lub sercem młodzieńca. Ten jest początkujący i właśnie dopiero teraz zapoznał się z miłością: jest twym świeżym łupem, a zna tylko ciebie. Taką roślinkę trzeba otoczyć wysokim płotem, odstraszaj rywalkę! Zwyciężysz, jeśli pozostaniesz sama. Ten drugi znowu — to stary żołnierz: będzie kochał mądrze i wytrwale i zniesie wiele rzeczy, których nie ścierpiałby nowicjusz. Nie będzie on wyłamywał drzwi twego mieszkania i płonął srogim ogniem namiętności. Takie rzeczy przystoją młodzieńcom rozgrzanym uczuciem i młodością. Człowiek dojrzały będzie płonąć jak wilgotna pochodnia, jak drzewo ścięte niedawno w górach. Jedna miłość pewniejsza — druga znowu bardziej poważna i zyskowniejsza.

Trzeba wszystko powiedzieć, skoro się już raz otworzyło drzwi. Wierzcie tym słowom, skoro zdradzają sprawę mężczyzn!

Łaski kobiety, zdobyte bez trudu, nie wpływają na utrwalenie miłości: pośród wesołych igraszek trzeba czasem odrzucić kochanka. Nadmiar słodyczy budzi niesmak — gorycz ponownie obudza apetyt.

Czas już odrzucić tępe miecze i rozpocząć walkę na ostre. Nie wątpię przy tym, że sam mogę być raniony tą bronią, jakiej wam dostarczam. Z początku, dopóki twój od niedawna zdobyty kochanek wikła się w twych sidłach, niechaj myśli, że tylko on cię posiada. Nieco później daj mu do zrozumienia, że ma rywala w korzystaniu z twych wdzięków. Jeżeli nie zastosujesz tego wybiegu, miłość zestarzeje się wkrótce. Dzielny koń wtedy tylko rusza ze szranków, gdy za sobą i przed sobą czuje inne konie.

Dokądże mnie szał ponosi?... Cóż za sens uderzać na wroga z odsłoniętą piersią i zdradzać się własnymi wskazówkami. Mniejsza z tym!

Obudzajcie w nas wiarę, że jesteśmy kochani. To nietrudno, bo łatwo zbudzić ufność w to, czego się gorąco pożąda. Niechaj kobieta spogląda miłośnie na młodzieńca, niech głęboko wzdycha i pyta dlaczego tak późno przychodzi. Niech płacze i udaje rozpacz, podejrzewając, że ma rywalkę.

Z niecierpliwością oczekujesz, kiedy cię zawiodę na ucztę, wyglądając moich wskazówek i w tej materii. Przybywaj późno i pokazuj się dopiero wtedy, gdy zapłoną lampy. Przyszedłszy z opóźnienim, będziesz tym milej widziana; opóźnienie jest najlepszym stręczycielem. Napiwszy się wina, możesz się okazać piękna, choćbyś była brzydka, a noc zakryje twe braki. Na uczcie jedz nieco mniej, niżbyś mogła. Pij tylko dopóty, dopóki to może wytrzymać głowa, umysł i nogi tak, abyś przypadkiem nie widziała podwójnie tego, co jest pojedyncze. Wstrętna to rzecz pijana kobieta.

Wstyd mi poruszać inne sprawy, ale właśnie w tej chwili odezwała się Wenus: „Właśnie to, czego się wstydzisz, jest najważniejszym moim dziełem". Niechże więc kobieta wie o tym, jakie ma przybierać pozy zgodnie ze swą budową cielesną nie każda do każdej pasuje. Ta, która ma piękną twarz — niechaj się kładzie na wznak. Te, które mają ładne plecy — niechaj pozwalają je oglądać. Jest tysiące sposobów dla miłosnych igraszek. Niechaj kobieta odczuwa rozkosz, aż do szpiku kości, a oboje niech się jednakowo radują ową czynnością. Niechaj nie milkną słowa słodkie i szepty radosne, a w czasie doznawania przyjemności nie wzdragajcie się posługiwać szpetnymi wyrazami. Nawet ty, której natura odmówiła zdolności uczuwania słodkiej rozkoszy, udawaj, że ją czujesz! Zaiste nieszczęśliwa ta dziewczyna, która ma zgoła nieczułe to miejsce, z jakiego jednakowo powinien korzystać mężczyzna i kobieta. Uważaj tylko, aby się nie zdradzić, że udajesz. Niechaj twe ruchy i oczy obudzają wiarę; potwierdzaj to złudzenie słowami i przerywanym oddechem. Ach! wstyd doprawdy! Nawet te sprawy mają swe tajemnice!

Oto koniec zabawy! Czas odprząc łabędzie, które nas dotychczas ciągnęły, a wy dziewczęta tak, jak niegdyś młodzieńcy, piszcie na swych łupach: OWIDIUSZ BYŁ NASZYM MISTRZEM!

Wybór i opracowanie na podstawie przekładu Jerzego Rościszewskiego — J. A.

Elegia VI

Czyż nie piękna? nie świeża? czyliż źle ubrana
Dziewczyna? czyż ode mnie nie chciwie żądana?
Tę miałem niedołężny, a nie będąc w stanie
Użycia, gniotłem ciężar nikczemny w posłanie.

Choć się we mnie, choć w Pani ognie żądne tliły,
Nie mogłem wyrodnego członka użyć siły.
Ona wprawdzie swe bielsze nad śniegi ramiona
Pod me barki schylała zręcznie nachylona,

A ssąc usta z łechcącym splataniem języka,
Rozpustnie udo z udem splata i przytyka.
Nie zbywało na mowie, którą rozkochana
Głaskała mą nieczułość imię dając Pana.

Lecz jakby w zaraźliwym me skąpane zielu
Członki, leniwie swego uchybiły celu.
Leżałem jak pień, marą będąc, nie stworzeniem,
Nie wiedząc czym był ciałem, czyli próżnym cieniem.

(...)

Pamiętam, że Korynny dogadzając chęci
W małej nocy ciągnąłem do razów dziewięci
Teraz nie wiem, Tessalskie czy mię zioła struły?
Czy czary, nieszczęsnego i szepty popsuły?

Czy z wosku czarownica zlepiwszy osobę,
Zaostrzoną iglicą kłoła mą wątrobę?
Zepsute szeptem zboże kłos daje niepłodny,
Rażony szeptem czarów, zdrój wysycha wodny.

Przez czary jodła owoc, wino grona roni,
Przez czary owoc spada bez ruchu z jabłoni,
Któż wzbroni, by moc czarów niewątliła żyły?
Być może, że te członki moje osłabiły.

Wstyd mię przy tym ogarnął; ten mi wiele szkodził,
I drugą mojej hańby przyczynę urodził.
Acz jakom tylko dotknął i ujrzał Dziewczynę,
Zaraz rzeźwy do pracy, czułą miałem minę.

(...)

Tę zyskałem, lecz Męża nie zyskała ona,
Jakimiż teraz prośby będzie poruszona?
Mniemam nawet, że samych zbiór się bogów żali,
Że mi tak źle użyty upominek dali.

(...)

Żądałem być przyjętym, przyjętym zostałem,
Chciałem być bliskim, byłem, ssać usta, i ssałem,
Na cóż mi tyle szczęścia i państw bez użytku?
Gdym jak skąpiec posiadał bogactwa do zbytku?

(...)

Owidiusz, *Księga miłości, III*
Przekład: Benedykt Hulewicz

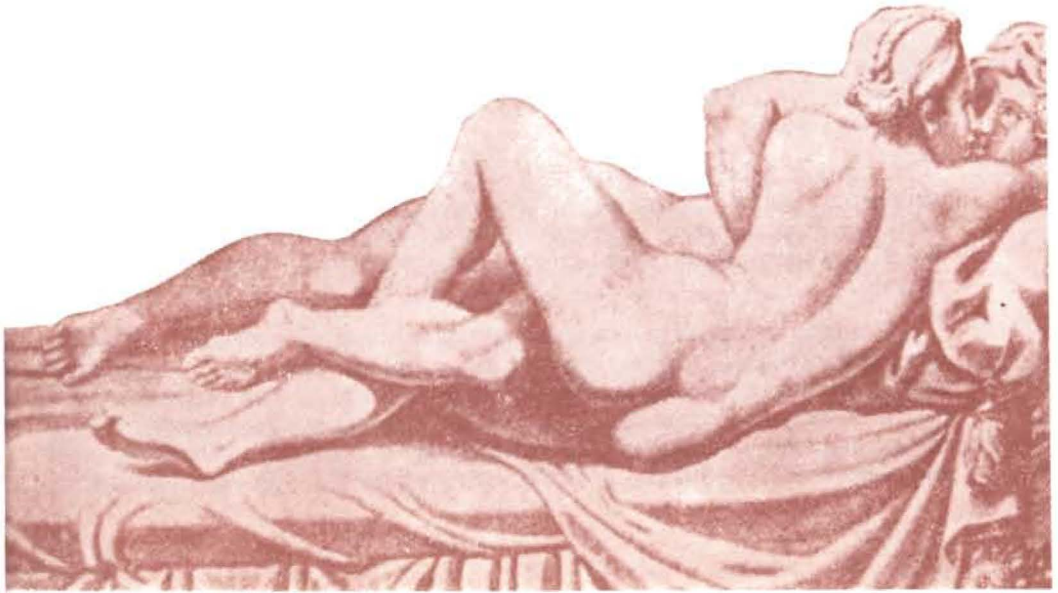

Owidiusz
LEKARSTWA NA MIŁOŚĆ

Jeżeli ktoś cieszy się wzajemnością, kochając godny przedmiot miłości, to niech się z tego raduje i płynie z pomyślnym wiatrem; każdy jednak, który cierpi, znosząc rządy niegodziwej dziewczyny, niechaj dozna pomocy mej sztuki, żeby nie zginąć.

Przybywajcie więc słuchać mych wskazówek młodzieńcy, pod każdym względem zawiedzeni w miłości. Nauczcie się od tego, który was nauczył kochać, jak można wyzdrowieć.

Cokolwiek jednak mówimy dla mężczyzny, wy, dziewczęta, również temu posłuch dajcie, albowiem ofiarujemy broń obu stronom.

Przede wszystkim unikaj bezczynności. Bezczynność sprawiła, że kochasz. Jeśli ją usuniesz — złamał się łuk Amora, a jego zgaszona pochodnia leży odrzucona w pogardzie. Jeżeli chcesz się pozbyć miłości — to pracuj, a będziesz bezpieczny. Owo uczucie ustępuje wobec zajęcia.

Być może, iż opuszczenie domu rodzinnego sprawi ci przykrość — mimo to, opuść go! Gdy wyruszysz w drogę, to wieś, towarzysze i podróż dostarczą ci setnych rozrywek. Ale nie myśl, że dosyć jest wyjechać. W oddali długo przebywaj, żeby płomień miłości zgasł zupełnie i został tylko popiół.

Jeżeli z jakiejś ważnej przyczyny musisz pozostać w Rzymie, wspominaj sobie często postępki niegodziwego dziewczęcia i przywódź sobie przed oczy wszystkie szkody, jakie przez nią poniosłeś. Niechaj wspomnienia tych rzeczy napoją goryczą wszystkie twoje zmysły.

Pomaga też uparte przypominanie sobie wad kochanki. Środek ten okazywał się często zbawienny. „Jakież ona ma niezgrabne nogi!", mawiałem sobie, mimo, że nie było to zgodne z prawdą. „Jakież ma brzydkie ramiona!". A jednak były one piękne. „Jak wiele wymaga od kochanka!" To ostatnie było najważniejszą przyczyną nienawiści. Granica pomiędzy wadą i zaletą jest nieuchwytna, toteż często pod fałszywym pretekstem zamiast występku, oskarżona jest cnota.

Tak nawet jeszcze można postępować, że gdy kobieta nie ma jakiego talentu, to w pochlebnych słówkach prosić ją usilnie, aby właśnie ten talent produkowała. Domagaj się, żeby dziewczyna nie posiadająca głosu, zaśpiewała cokolwiek, a nie mająca wdzięku — zatańczyła.

Będzie również rzeczą pożyteczną udać się rankiem szybko i niespodziewanie do mieszkania kochanki, gdy dla nikogo nie zdążyła się przystroić. Szyk kobiecy wprowadza nas w błąd: wszystko okryte jest ozdobami i złotem tak, iż sama dziewczyna jest najmniejszą cząstką samej siebie.

Gdy będziesz się miał spotkać z dziewczęciem dla wspólnych igraszek, to zanim się udasz do pani swego serca, zajdź na chwilę do jakiej innej, z którą mógłbyś zaspokoić poryw namiętności. Rozkosz miłosna jest wtedy największa, kiedy się od niej długo powstrzymywać: gdy zimno — raduje nas słońce; w czasie upału lubimy cień, a woda sprawia rozkosz, gdy jesteśmy spragnieni.

Stosownie do różnic, zachodzących w usposobieniach ludzi, zmieniają się moje przepisy. Ile form przybiera na siebie choroba, tyle będzie środków ratunku. Jednych, stosując nawet operację chirurgiczną z trudem można wyleczyć — dla innych dostateczną pomocą będą lekarstwa z ziół. Jeżeli jesteś łagodnego usposobienia i tak cię trzymają więzy miłości, że się nie możesz oderwać od kochanki, to przestań walczyć: niechaj wiatry poniosą, gdzie chcą, twój okręt, a ty kieruj nim tam gdzie cię fala wiedzie. Trzeba, straceńcze, abyś zaspokoił owo pragnienie, które cię trawi. Ustępuj. Pij z rzeki pełnymi ustami, ale pij więcej, niż możesz, więcej, niż wnętrzności potrzebują. Gdy nic nie przeszkadza, nadużywaj rozkoszy, jakiej dostarcza dziewczyna. Niechaj stosunek z nią pochłania ci dni i noce. Szukaj przesytu w swej biedzie — przesyt położy kres wszystkiemu.

Każdy, kto kocha, niechaj pamięta, że samotność jest rzeczą szkodliwą. Strzeż się jej! Dokąd uciekasz?... Pośród tłumu możesz być bezpieczniejszy. Obcowanie towarzyskie będzie ci pomocą. Smutno ci będzie, jeżeli będziesz samotny, a obraz opuszczonej kochanki będzie stawał przed twymi oczyma, tak rzeczywisty, jakby to była ona. Oto powód, dla którego noc jest smutniejsza, niż dzień: w nocy brak towarzystwa przyjaciół, którzy przynosiliby ulgę w smutku. Nie unikaj rozmów, nie zamykaj się w domu, nie kryj swej smutnej twarzy przed ludźmi. Ale uważaj: pewien młodzieniec skrupulatnie wypełniał moje wskazówki i już niemal zawinął do portu swego zbawienia, znalazłszy się jednak wśród pożądliwych kochanków, znowu zaniemógł.

Jeżeli nareszcie twój okręt będzie dobijać do brzegu, to pamiętaj, że nie dość jest opuścić kochankę. Zerwij stosunki z jej siostrą, matką, zaufaną piastunką i w ogóle ze wszystkim, co miało styczność z panią twego serca. Unikaj jej służącej, która by cię z udanym płaczem pozdrawiała pokornie w imieniu swej pani. Ani pytaj, choćbyś chciał, co ona porabia! Wytrzymaj! Ta wstrzemięźliwość przyniesie ci korzyść.

Wolałbym, żebyś milczał, niż mówił, iż przestałeś kochać. Kto zbyt wielu ludziom mówi: „Nie kocham" — ten kocha. Ogień lepiej wygasa powoli, niż nagle: wyzbywaj się miłości powoli — będziesz bezpieczny. Niechaj twa miłość znika, rozpływając się nieznacznie w subtelnym powietrzu: zginie wówczas łagodnie i stopniowo.

Ale zbrodnią jest nienawidzić dziewczynę, która niedawno była twą wybranką. Takie zakończenie stosunku godne jest barbarzyńcy. Wystarczy przestać się o nią troszczyć. Kto miłość kończy nienawiścią, ten albo kocha, albo tylko z trudem wyzbywa się swego nieszczęśliwego uczucia. Nieładny to widok, gdy mężczyzna i kobieta, niedawno jeszcze bliskim połączeni stosunkiem, stają się nagle wrogami.

Nie odczytuj zachowanych listów kochanki: takie odczytywanie dawnych listów może wzruszyć serce człowieka obdarzonego nawet silną wolą. Choćby ci się nie chciało, rzuć je wszystkie do ognia na zniszczenie i powiedz sobie: oto stos pogrzebowy moich zapałów.

Jeżeli możesz, to pozbądź się także jej portretu. Co osiągniesz ze spoglądania na niemy obraz?... Szkodzą nawet pozornie nieme miejsca: unikaj tych, które były świadkami waszych rozkoszy. Zawierają nasiona cierpień.

Brzmienie cytr, fletów i liry, śpiew i rytmiczny taniec osłabiają siłę odporną serca. A w teatrze zawsze możesz patrzeć na udanych kochanków, gra zaś aktorów stawia ci przed oczami to, czego powinieneś się wystrzegać, a co cię pociąga ku sobie.

Powiem coś, ale trochę niechętnie: nie dotykaj poetów miłosnych. Nawet moje własne utwory pragnąłbym usunąć z twych rąk.

O, gdybyś mógł, za sprawą bogów, mijać spokojnie próg mieszkania opuszczonej kochanki, a w nogach miał dość siły do wykonania tego zamiaru! Będziesz mógł, bylebyś tylko pragnął gorąco: ach! teraz właśnie iść dzielnie naprzód, teraz dać ostrogę szybkiemu rumakowi!

Chciałbym też, abyś przestał uważać za wroga swego dawnego rywala, z powodu którego cierpiałeś kiedyś nadmiernie. A przynajmniej pozdrawiaj go, choć w twym sercu nienawiść. Gdy go już będziesz mógł pocałować, to znaczy, że jesteś zdrów.

Użycie wina usposabia do miłości, chyba, że go wypijesz bardzo dużo, że wszelka świadomość zatopiona w nim — zginie. Wiatr wzmaga ogień lub go tłumi: mały pobudza płomienie — duży je gasi. Albo nie pij wcale, albo się tak upij, żebyś o niczym nie wiedział. Wszelka pośrednia rzecz — szkodzi.

Zawinęliśmy do portu, do którego zmierzaliśmy! I ty, młodzieńcze i ty, dziewczyno, których uzdrowiła pieśń moja, złóżcie poecie serdeczne podziękowanie.

Wybór i opracowanie na podstawie
przekładu Jerzego Rościszewskiego
— J. A.

Z Zielnika Czarodziejskiego

BARWINEK *(Vinca minor)*
— starty z robaczkami „przy ziemi się obracającymi" i rozchodnikiem i użyty w potrawie wznieca miłość między małżonkami.

CZAROWNIK, czarnokwiat, niewieście psiny *(Circaea lutetiana)*
— Kirke zamieniała nim ludzi w bestie rozmaite, w kamienie, drzewa i cokolwiek chciała.

DZIĘGIEL *(Angelica sylvestris et Archangelica)*
— kopany pod Bykiem i noszony jest potężnym aphrodisiacum,
— kopany pod Marsem i noszony leczy od francy.

LISIE JAJKA, psie koślaski, dziś storczyki
— „Panie albo niewiasty we Włoszech dają mężom korzeń z lisich jajek starty na proch z mlekiem kozim dla pobudzenia chciwaści cielesnej".

KOPR GÓRNY, SKALNY *(Libanotis montana)*
— pod pewnymi aspektami kopany i używany sprowadza płodność,
— pod innymi aspektami kopany i używany sprowadza niepłodność.

KOSACIEC, korzeń fijołkowy *(Irys pallida, florentina)*
— czyni człowieka tęskliwym i smętnym,
— mężatkom szkodliwy, nawet przez wąchanie szkodzi.

KOSZYCZKO, werbena *(Verbena officinalis)*
— miłośnie zczarowanym pomaga,
— proch między ludźmi lub kochającymi posypywany powoduje zwadę i zawziętość między nimi,
— noszone jest aphrodisiacum „Jednak (noszący) przytem ma mieć co inego oprócz tego ziela".

LECZYWRZÓD lub stosił Herkulesów *(Opoponax hironium)*
— zczarowane małżeństwo podkurzone nim między pełnią a nowiem wraca do swych sił,
— patrzeć wrytmi oczami na sok traci się czkawkę.

LUBCZYK, lubszczyk *(Levisticum officinale)*
— jest aphrodisiacum,
— z nacią, z korzeniem, z nasieniem i z kwieciem kopane, wielkie i znamienite skutki czyni: w małżeństwie roztyrki i niezgody w nim równając.

MIECZYK *(Gladiolus)*
— wyższa część bulwy jest aphrodisiacum, niższa przeciwny skutek czyni,
— położony na głowie wyciąga ości, któreby w gardle utkwiły.

MIŁOSNA *(Cacalia alpina)*
— fraucymer tego ziela do zjednania miłości i łaski używa,
— służy też do zwyciężania czarów miłości nierządnej.

KURZA NOGA, tłustosz *(Portulaca oleracea)*
— jadany w potrawach jest antiaphrodisiacum,
— dla ciepłych temperamentów jest aphrodisiacum,
— sprośne sny oddala.

PECYNA WTÓRA *(Oenanthe crocata)*
— myśli utrapione miłością, bojaźnią i przelęknieniem od pamięci odchodzenia przywodzi.

PIOŁUN *(Artemisia Absinthium)*
— broni od pokus Wenusa,
— wódka z niego jest potężnym aphrodisiacum.

POKRZYK, mandragora *(Mandragora officinalis)*
— roślina jest czarodziejska.

PRZYWROT *(Alchemilla vulgaris)*
— w kąpieli łono ścieśnia, że „nie rozeznać przeddziewiczonych od prawdziwych dziewic".

WŁOSKA WIERZBA, czysty baranek *(Vitex agnus castus)*
— słane w łóżko „czyni (ludzi) jakoby wałachy".

WROTYCZ, durant *(Tanacetum vulgare)*
— „gdyby którą białą głowę zczarowano, iżby z gorącej miłości wszczął się jej niepokój, a iżby rozumiała, żeby była dziewka, a iżeby panieństwo miała stracić, tedy się niech w tej wrotyczy myje, odejdą od niej te czary".

Józef Rostafiński, *Zielnik Czarodziejski to jest zbiór przesądów o roślinach*
Kraków 1893 r.

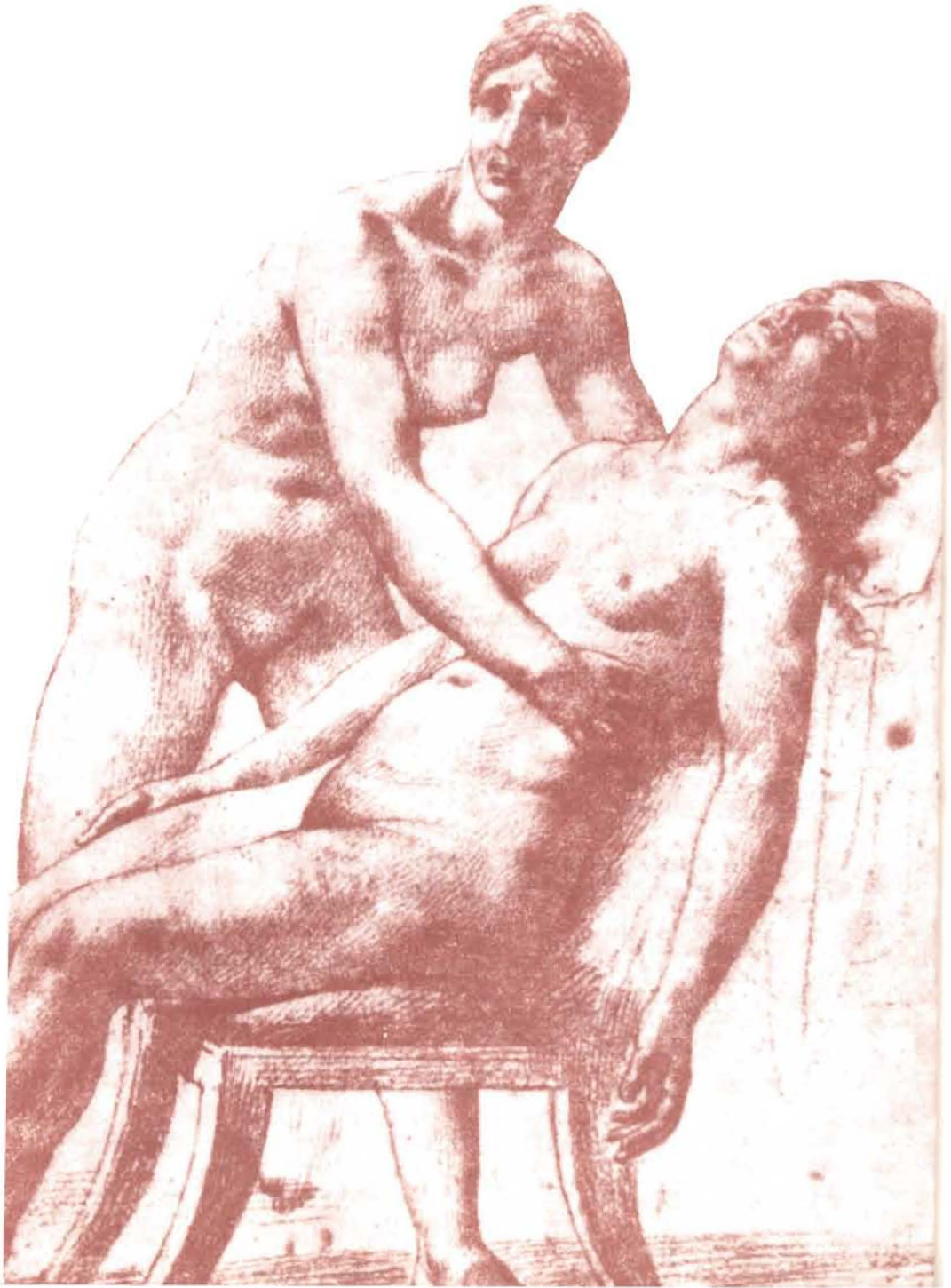

PYRAM I TYZBE

Pyram i Tyzbe, on najpiękniejszy z młodzieńców, ona zaćmiewająca wdziękiem wszystkie piękności Wschodu, żyli w Babilonie, w mieście wyniosłym, które murami z cegły palonej opasała Semiramis. Pierwszym stopniem przyjaźni była bliskość domów, potem z przyjaźni wykluła się miłość. Chcieli się pobrać, lecz rodzice zabronili. A przecież miłość zakazana jeszcze szybciej rośnie. Znakami i gestami rozmawiali z sobą. Im bardziej zaś tłumili miłość, tym gorętszy stawał się jej płomień.

Niegdyś, gdy budowano domy ich sąsiednie, została między nimi wąska szpara. Przez wieki całe nikt na to nie zważał, lecz czegóż miłość nie wypatrzy? Pierwsi więc ją dostrzegli zakochani i tędy wymieniali słowa. Tu bezpieczni przez szparę, błąd dawnych murarzy, szeptali sobie słodkie miłości zaklęcia. Często po obu stronach stojąc, tu Tyzbe, tam Pyram, przez szparkę oddech swoich ust łowili.

— Ściano niedobra! — mówili. — Czemu kochanków rozdzielasz? Gdybyś nam, jeśli nie uścisnąć wzajemnie, pozwoliła przynajmniej dotknąć się ustami. Nie jesteśmy niewdzięczni, i tak wiele czynisz dla nas, że możemy przez ciebie chociaż mówić z sobą.

Tak całe dnie tkwiąc w miejscu rozmawiali, ale przed nocą trzeba rzec: dobranoc! Każde po swojej stronie na dobranoc zimną ścianę całowało.

Ledwie Jutrzenka nocne gwiazdy rozproszyła i słońce spiło z trawy krople rosy, oni znów są na miejscu. Cichutko, szeptem namawiają się wśród westchnień, że nocą zmylą czujność domowników, wymkną się z domów, wyjdą poza bramy miasta i ażeby nie błądzić, pośród pól nie szukać, spotkają się przy grobie Ninosa, w cieniu rozłożystej morwy obsypanej białym owocem, rosnącej nad chłodnym strumieniem. Cieszą się oboje, wydaje im się, że dzień wolno schodzi, lecz mimo wszystko wreszcie noc zapadła.

Tyzbe w ciemności białe drzwi otwiera cicho, aby nie skrzypnęły, i zmyliwszy czujność rodziny wymyka się z domu z twarzą welonem okrytą, zbliża się do grobowca i siada pod umówionym drzewem.

Miłość dodała jej odwagi. Wtem patrzy, zbliża się powracająca z łowów lwica, jej pysk krwią ocieka. Lwica ponad strumieniem staje dysząc, pysk w wodzie zanurza i gasi pragnienie. Księżyc wyszedł zza chmury i ukazał ten straszny widok.

Strwożona zrywa się, ucieka do jaskini, a w biegu zsuwa się jej z ramion zawój biały.

Lwica się opiła i wraca do lasu, lecz po drodze stąpnęła na leżącą białą szatę, skrwawionym pyskiem na strzępy rozdarła delikatną materię.

Później od Tyzbe wyszedł Pyram z domu. Ujrzał na piasku ślad lwicy, zbladł straszliwie. Biegnie i widzi pokrwawiony welon, cały w strzępach.

— Jedna noc niech nas razem oboje pochłonie! Lecz ona godna była najdłuższego życia. To moja wina! To ja cię zgubiłem, najmilsza, sam cię namawiałem, żebyś tu przyszła, w to miejsce straszliwe. Powinienem przyjść pierwszy. Lwy, co w tych skalnych pieczarach mieszkacie, szarpcie teraz i moje ciało! Tchórzem jest ten, co śmierci tylko wzywa.

Porywa z ziemi zasłonę starganą, niesie w cień drzewa.

— Teraz i moja krew niech w ciebie wsiąka!

Wyjmuje sztylet i piersi przebija. Pada na ziemię, sił ostatkiem wyciąga żelazo, krew tryska z rany wysoko jak woda z rury. Krew Pyrama przesiąkła do korzeni drzewa i zaraz biały owoc morwy barwę zmienia i czernieje.

Tymczasem Tyzbe, jeszcze drżąc ze strachu, lecz nie chcąc, aby Pyram dłużej czekał, wychodzi, wypatruje młodzieńca wśród nocy, pragnie mu opowiedzieć, jakiego uniknęła niebezpieczeństwa. Zaledwie rozpoznała umówione drzewo, bo zmienił się kolor owoców, stanęła, patrzy, czy to tutaj właśnie? Tak, tutaj? Drżąca dostrzega na ziemi skrwawione ciało, chce uciekać, nagle pobladła jak drzewo bukszpanu, wstrząsnęła się od niepokoju. Lecz już po chwili poznała kochanka, wybucha łkaniem, targa włosy, obejmuje martwe ciało, łzy miesza z krwią ukochanego, całuje twarz stygnącą.

— Pyramie! — woła. — Kto mi cię odebrał? Pyramie, powiedz, odezwij się! Twoja Tyzbe cię woła, najdroższy Pyramie, słuchaj, spójrz na mnie!

Na imię Tyzbe Pyram raz jeszcze otwiera powieki, z jej obrazem umiera.

Nagle ujrzała własny welon w jego ręce, sztylet i pochwę ze słoniowej kości.

— Nieszczęsny mój, zginąłeś z własnej ręki, miłość cię zabiła. Lecz i mnie starczy siły w ręku i starczy miłości. Pójdę w twoje ślady, niech powiedzą, że śmierci twej jestem przyczyną i towarzyszką. Śmierć, co nas rozłączyła, ona jedna może nas połączyć znowu.

O rodzice biedni, teraz przynajmniej nie odmówicie dzieciom ostatniej prośby, niech jedna mogiła skryje to, co złączyła miłość i godzina śmierci. A ty, drzewo miłe, co teraz schylasz się nad jednym ciałem, ocieniaj nas oboje i zawsze noś po nas żałobę, odziewając się w swe czarne grona.

To rzekłszy topi w piersi po rękojeść sztylet jeszcze ciepły od krwi Pyrama.

Los ich wzruszył i bogów, i surowych rodziców. Dojrzały owoc morwy pozostał czarny, a prochy Pyrama i Tyzbe, zebrane ze stosu, spoczęły w jednej urnie.

Owidiusz, *Przemiany*,
Wybór tekstu i przekład
Anna Kamieńska

Inspicjent — Andrzej Szenajch

Sufler — Andrzej Konarzewski

Kierownik techniczny — Włodzimierz Szcześniak

Pracownie:

krawiecka damska — Bożena Kościuk

krawiecka męska — Eugeniusz Sobota

malarska — Adolf Laskowski

modelarska — Kazimierz Wojciechowski

perukarska — Jan Cegielski

tapicerska — Zbigniew Machulski

brygadier sceny — Benedykt Daniel

elektryk — Władzimierz Sokołowski

rekwizytor — Wojciech Jarosiewicz

Wydawca:

Teatr Współczesny w Warszawie

Redakcja programu:

Jadwiga Adamowicz

Opracowanie graficzne:

Marcin Stajewski

Reprodukcje:

Andrzej Krynicki

Cena zł 28,—

WDA — Zakład Typograficzny, z. 3505, n. 5000, Z-5